

Britannia okupowana

13 kwietnia 2014

Brytania jest Brytanią, ponieważ tak mówili o niej Rzymianie. Ale pozostałości po nich jest więcej, bo na przykład nazwa „Manchester” pochodzi od łacińskiego „mamucio”, co oznacza wzgórze o kształcie piersi. Anglicy uwielbiają swoje rzymskie dziedzictwo, bo uważają je za rodzaj narodowego szlachectwa.

Chociaż wtedy, kiedy Rzymianie na Wyspę przybyli, uważali ich za najeźdźców i okupantów. Dla nich zaś byli barbarzyńcami. Najeźdźcy o mieszkańcach Wysp mówili „malowani ludzie”, odnosząc się w ten sposób do tatuaży i tego, jak co najmniej 15 różnych plemion Celtów, Brytów i Piktów ozdabiało swoje ciała. Mimo to Wyspa interesowała ich, bo była to kraina zasobna i ludna. Do tego zapewniała doskonałe warunki dla rolnictwa, a rozwijające się Imperium mogło wykozystać nieskończoną liczbę spichlerzy.

Peter Ackroyd w „Foundation” pisał: „Szacuje się, że populacja Anglii w późnej epoce żelaza liczyła 2 mln ludzi, a pod koniec rzymskiej dominacji wzrosła nawet do 3 mln. Pod każdym względem był to bogaty i rozwijający się kraj. To właśnie dlatego Rzymianie zdecydowali się na inwazję”. Ta za pierwszym razem – gdy na czele legionów dwukrotnie stawał Juliusz Cezar – skończyła się niepowodzeniem.

Było to w 55 i 54 r. p.n.e. Za drugim razem zabrał ze sobą cztery legiony, czyli mniej więcej 25 tys. piechoty i 2 tys. kawalerii. Mimo to nie udało się opanować Wyspy, ale też porażka nie była całkowita. Imperium nie zawsze potrzebuje zbrojnego sukcesu, żeby osiągnąć swoje cele. Paradoksalnie po najeździe Juliusza Cezara zacieśniły się kontakty handlowe i Albion zaczął się powoli romanizować. Sprowadzano na przykład wino i towary luksusowe. W drugą stronę płynęło to, co Wyspy miały najcenniejszego – pszenica.

I ten układ mógł trwać z obopólną korzyścią, gdyby nie cesarz Klaudiusz.

NIEDOJDA PODBIJA

Był to człowiek, który w czasie, gdy odziedziczył tron, miał opinię idioty niezdolnego do sprawowania rządów. Musiał to zmienić, a przecież nic nie robi władzy tak dobrze jak szybka zwycięska wojna. Dlatego w 43 r. n.e. rzymskie legiony zostały wysłane na podbój Wysp Brytyjskich, a dokładnie Albionu, bo Hibernię (Irlandię) zostawiono na później. Dowodził nimi Aulus Plautius, a problemy zaczęły się jeszcze po rzymskiej stronie, gdzie legionieści robili, co mogli, żeby nie musieć przeprowadzać się przez kanał La Manche.

Po pierwsze był to dla nich koniec świata, a na końcu świata zawsze mieszkają potwory. Po drugie w rzymskim świecie krążyły legendy o wyspie, którą mieli podbić, i zdecydowanie nie były to opowieści, które zachęcałyby do turystycznej wyprawy lub zwiedzania. Mówiono o dziwnych stworach zamieszkujących tamte lasy i druidach, którzy zjadali pokonanych wrogów. A także o ofiarach z ludzi, które składano – w tym akurat coś może być, ale przecież Rzymianie robili to samo – bogom. Opór wojska przełamał dopiero wysłannik Klaudiusza. Wyzwoleniec, który zagrał na ambicji dumnych żołnierzy i powiedział im: „Skoro ja, były niewolnik, się nie boję, to jak wy, wolni obywatele i żołnierze najlepszej armii świata, możecie się bać?”.

To odniosło efekt i ponad 800 okrętów floty inwazyjnej wyruszyło na Wyspy. Przewiozły od 40 do 50 tys. żołnierzy, których wysadzono w dwóch miejscach, by zmylić Brytów. Okazało się jednak, że nie było kogo mylić, bo Plautius wylądował, nie napotykając żadnego oporu, i szybko umocnił się po drugiej stronie kanału. Gdy miejscowi zorientowali się, co się dzieje, było już za późno. Wprawdzie podjęli walkę, ale Rzymianie dysponowali wówczas najlepszą armią świata i starcie przypominało, zachowując skalę, obrazki kawalerii szarżującej na czołgi.

Opancerzeni i bardzo dobrze uzbrojeni legioniści stanowili trudnego przeciwnika dla wielotysięcznej armii miejscowych, którym zadania nie ułatwiało i to, że Albion nie był zintegrowany politycznie. Żył tam kilkanaście plemion, które miały kilkunastu królów, a ich interesy i ambicje niekoniecznie były zbieżne. Na czele oporu stanęli celtyccy Catuvellauni. Przewodził im najpierw niejaki Togudumnus, który zginął w jednym ze starć, a później Carucatus. Kluczowa bitwa rozegrała się nad rzeką Medway, gdzie 24 tys. Rzymian rozgromiły 17 tys. Brytów. Najwięcej o wyniku starcia mówi liczba ofiar. Było ich 750 z jednej strony i aż 5 tys. z drugiej. Plautius doszedł jeszcze do Tamizy, gdzie odniósł kolejne zwycięstwo, i czekał na Klaudiusza, który musiał stanąć na czele zwycięskiego wojska. Gdy cesarz dotarł na Wyspy z posiłkami, wśród których były słonie bojowe, sprawa była już formalnością i wkrótce powrócił do Rzymu jako Britannicus.

POWSTANIE KRÓLOWEJ BOUDICCI

W rzeczywistości był to jednak dopiero początek, bo choć większość plemion przyjęła zwierzchność Rzymu, podatki i zakazy miały im się wkrótce sprzykrzyć. Do pierwszych poważnych zamieszek doszło, kiedy zakazano miejscowym chodzić z bronią, a miecze i sztylety były dla plemion celtyckich oznaką męskości. Doszło do pierwszego buntu, który jednak szybko stłumiono, ale z następnym nie poszło już tak łatwo.

Zbuntowali się Icenowie. W okolicach 60 r. zmarł ich król, który pozostawił po sobie wdowę – charyzmatyczną i rudowłosą Boudicę. Z okazji postanowili skorzystać rzymscy zarządcy Britanii i całe terytorium Icenów włączyli pod swój bezpośredni zarząd. Królowa protestowała. Nikt się tym jednak nie przejął i wymierzono jej srogą karę. „Boudicca została wychłostana, a jej dwie córki zgwałcono” – pisał Peter Ackroyd. To było zbyt wiele i Rzymianie doczekali się wielkiego ludowego powstania.

Na jego czele stanęła sama Boudicca. To imię, które teoretycznie powinno być znane każdemu, kto przeszedł edukację w brytyjskiej szkole, a w praktyce znają je przede wszystkim miłośnicy History Channel i Discovery, ponieważ kobieta wojownicza to wdzięczny temat dla historycznych hobbistów i dziennikarzy. Tym bardziej że rudowłosej królowej udało się zebrać kilkudziesięciotysięczną armię, którą – podobno – zagrzewała do boju, mówiąc: „Ci ludzie kąpią się w ciepłej wodzie, jedzą wymyślne frykasy, piją nierozcieńczone wino, namaszczają swoje ciała mirrą, śpią na miękkich łóżach, które dzielą z nimi młodzi chłopcy”. Nie sposób zatem – podkreślała – by prawdziwi mężczyźni ich nie pokonali.

Armia Boudicci ruszyła na południowy wschód – to Norman Davies – „mordując i paląc wszystko na swojej drodze”. Zdobyto i spalono Colchester, który wówczas nazywano Camulodunum. Później to samo spotkało Verulamium i Londinium. Ackroyd: „Wielu londyńczyków uciekało z miasta w pośpiechu, podążali dalej na południe i szukali schronienia wśród prorymskich plemion. Ci, którzy zostali, byli zabijani. Tacyt donosił, że w atakach zginęło 70 tys. ludzi”. Miasto spalono, a jeszcze dziś pod ulicami City da się odnaleźć utlenione w pożarze żelazo. Wśród ofiar był też cały IX legion, który powstańcy rozbili w pył.

Całej Wyspy jednak nie opanowali. Do decydującej bitwy doszło w okolicach Mancetter w Warwickshire lub Messing w Essex. 10 tys. Rzymian musiało stawić czoła 100 tys. wojowników Boudicci. I stawili. Doskonale naoliwiona rzymska maszyna bojowa wygrała, a sama bitwa była jedną z najbardziej krwawych w brytyjskiej historii. Zginęło zaledwie 400 legionistów, ale po drugiej stronie miało być 80 tys. ofiar. Choć może to być liczba przesadzona. Norman Davies: „Powstanie zakończyło się, gdy namiestnik prowincji Swetoniusz Paulinus zebrał ocalałe legiony i pokonał armię Bodicei, a jego ludzie rozszaleli się jeszcze bardziej niż przedtem. Tym razem naliczono 80 tys. ofiar”. Mniej więcej w tym okresie dochodziło też do kolejnych

masakr druidów, przy okazji których palono święte gaje.

Po upadku powstania podporządkowanie reszty Wyspy było już tylko kwestią czasu. Z południem poradzano sobie szybko. Później zwrócono uwagę na północ i tzw. Kaledonię. Północną granicę przesuwano kilka razy tam i z powrotem (stąd np. opuszczony Wał Antonina w Szkocji), z jednej strony chcąc opanować całą Wyspę, z drugiej widząc, że koszty utrzymania administracji przewyższają przynoszone przez nią zyski. Ostatecznie – tym razem za Edwardem Gibbonem – „po trwającej około czterdziestu lat wojnie, którą zapoczątkowali najgłupszy z głupców, którą prowadzili najbardziej rozpustni z rozpustników i którą zakończył najbojaźliwszy z cesarzy, większa część wyspy ugięła kark pod rzymskim jarzmem”. Granica ustaliła się na linii Muru Hadriana, który bardziej niż do obrony służył do pobierania cła oraz opłat za wjazd do Imperium.

PIĘTNO 400 LAT HISTORII

Brytania pod zarządem Rzymian znajdowała się przez niemal 400 lat. Faktyczna okupacja skończyła się w 410 r., kiedy upadające Imperium straciło zainteresowanie odległą prowincją. Jeżeli kogoś zainteresował proces rozpadu politycznego mołocha, który do tego doprowadził, to najwspanialszym źródłem jest Edward Gibbon i „Zmierzch i upadek Cesarstwa Rzymskiego” oraz – to dla tych, którzy historycznych cegieł nie lubią – seria „Fundacja” Isaaca Asimova, która opowiada wprawdzie o zupełnie innym Imperium, bo galaktycznym, ale jest na Gibbonie wzorowana.

Czterysta lat to szmat czasu, który musiał odcisnąć piętno na kraju, choć o to, jak bardzo, do dziś kłóć się historycy. Wszystko dlatego, że Imperium Brytyjskie ukochało historię o cywilizacji przyniesionej przez inne Imperium. Opowieść o tym, jak cywilizowano Wyspy, była doskonałą wymówką dla tych, którzy twierdzili, że sami teraz niosą brzemię „białego człowieka” i cywilizują „dzikich”. Rudyard Kipling pisał

nawet: „Stało się wszakże nieszczęściem dla Brytanii, że Rzym nigdy nie podbił całej wyspy (sic!). Wielki wojownik Agrykoła dotarł wprawdzie daleko w głąb Szkocji, ale nie zdołał pozostawić po sobie żadnych śladów cywilizacji; natomiast Irlandii nigdy nawet nie tknął. Wobec tego Irlandia nigdy nie chodziła do szkoły i od tamtego czasu na zawsze pozostawała zepsutym dzieckiem”.

To było wygodne – i tego uczono w szkołach za rządów królowej Wiktorii – ale niekoniecznie bliskie prawdy. Rzymianie, a może raczej obywatele Imperium, bo nie brakowało wśród nich np. Afrykanów, przynieśli ze sobą kulturę i romanizowali miejscowych, którzy zaczęli nosić togi, korzystać z łaźni, golić się, pić wino i wysyłać dzieci do szkół. Ocenia się jednak, że zromanizowane zostało najwyżej 25 proc. populacji, większość dość pobieżnie, a do tego przede wszystkim chodziło o żyjących w najbogatszej wówczas – i najbogatszej dziś – części Wyspy, czyli na południowym wschodzie. Kiedy jednak Rzym zawiązał się w 410 r., to i kultura szybko się zmieniła. „W roku 400 Britania była zupełnie innym krajem niż przed podbojem Klaudiusza. Ale większość zmian zanikła w okresie późniejszym. (...) Na dziedzictwo rzymskiej Brytanii złożyło się kilka dróg, kilka ruin, kilka genów oraz (...) chrześcijaństwo” – pisał Davies w „Wyspach” i do katalogu dodawał jeszcze nazwy miast, które zawierają częśćkę „-chester”.

Tyle tylko, że ciężko się z nim zgodzić. Nie było tak, że Rzymianie przynieśli na Wyspy pierwszą cywilizację, bo i Celtowie mieli się czym pochwalić. Mieli miasta, mieli administrację, mieli wreszcie świetne rolnictwo. Ale też nie da się powiedzieć, że po Rzymianach zostało tylko kilka kamieni. Wiedza, zwyczaje i pamięć o porządkach tak szybko nie giną. Ślady ich obecności do dziś widać w politycznym i gospodarczym krajobrazie Wielkiej Brytanii. Znaczenie miała też stosunkowo wczesna chrystianizacja kraju. Południowy wschód wraz z rzymskim Londinum pozostaje najbogatszym regionem kraju, a Mur Hadriana wprawdzie nie wyznacza granicy

między Anglią i Szkocją, ale w jej przebiegu widać pozostałość podziału na część rzymską i Kaledonię, choć Szkotów tam jeszcze wówczas nie było. Dopiero mieli przybyć z Irlandii. Tak samo jak i Anglików, którzy mieszkali gdzieś w lasach Germanii.

Rzymianie kompletnie zmienili krajobraz kraju. Przybyli do świata z własnym porządkiem i organizacją i zburzyli jedno i drugie. Wprowadzili swoje porządki. Kiedy się wycofali, pozostała po nich administracyjna i państwowa pustka, którą wykorzystali późniejsi najeźdźcy. Jeżeli więc nawet po rzymskiej Brytanii zostało tak niewiele, to gdyby Brytania nie była rzymska, byłaby dziś zupełnie innym krajem. Choć historia w tym przypadku wygląda inaczej niż wyobrażenia o niej „dumnych synów Albionu” i nietrudno utrzyć im zbyt wysoko zadzieranego nosa.

Autor: Tomasz Borejza

Źródło: [eLondyn](#)